

Protokół przesłuchania świadka

01086

150

Warszawa, dnia 16 maja 1946 r. p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Pomocniczych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51,poz. 293), przesłuchiła niżej wymienioną osobę w charakterze świadka.

Przedaniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k.- poczem świadek co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Piekarek
Imię rodziców	Ignacy i Elżbieta z domu Lubiaków
Data i miejsce urodzenia	12.VI.1906 r. w Warszawie
Stan cywilny	robotnik w firmie Plebański, zatrudniony w stołarni przy ul. Zelechowskiej Nr.10
Wykształcenie	V odd.szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	[REDAKOWANE]
Religia	rym.kat.
Stan karny	nie karany

W czasie powstania warszawskiego 1944 r., brałem udział w akcji w oddziale "Węgrów". Nazwiska nie znam. Mieszkałem wtedy, tak jak i obecnie, przy ul. Górczewskiej 17. W dniu 5 sierpnia 1944 r. udałem się do domu, by zakopać trochę rzeczy. Około godz. 16-ej przybiegł do mnie kolega, którego nazwiska nie pamiętam, wołając iż idźmy do naszego domu. Sprawdziwszy, iż tak jest istotnie, zabrałem żonę z dziećmi i poszedłem na podwórze. Na podwórzu znajdowali się już SS-mani i wszyscy mieszkańcy domu. Po zamieszczeniu, padały strzały ze strony Niemców. Zobaczyłem leżące trupy Kowalskiego komendanta O.P.L. naszego domu, Zofii Adamskiej, siostry żony została zraniona a ja dobiłem ją wystrzałem z pistoletu. Prócz tego leżały trupy około 15-u osób, których nie pamiętam. Niemcy pędzili ludzi przez dziurę w murze przylegającym do Nr.17, na ul. Działdowską. Na ul. Działdowskiej ustawiono osobno kobiety i mężczyzn. Na barykadzie przy ul. Działdowskiej od strony Wolskiej zobaczyłem leżące trupy około 7-u osób. Po ustawieniu trójkami najprzód mężczyzn, potem kobiety, popędzono do szpitala Wolskiego. Jak się później dowiedziałem szpital Wolski był ewakuowany przedtem. Na podwórzu szpitala stało pięć par noszy, na których leżeli ranni. Niemcy kazali nam zabrać rannych na noszach. Polami pędzono nas do ul. Moczydło, gdzie była fabryka "Staroparowozowa". Idąc pod tunelem przez ul. Górczewską zauważyłem leżących pod mostem ludzi z ul. Płockiej. Do fabryki "staroparowozowej" spędzono kobiety i rannych, których przynieśliśmy pod szopę, gdzie znajdował się personel szpitalno-lekarski i chorzy ze szpitala Wolskiego. Zaraz po przybyciu na miejsce Niemcy jak Niemcy nawoływali z pośród zgromadzonych pod szopą ludzi po 20, 24, 30, 50 osób, rzekomo na roboty. Później dowiedziałem się, że grupa wywołana na podwórze, była dwunastkami, które kierowano na ul. Górczewską Nr. 46, za plantem, pod jednopiętrowy budynek. Po zabraniu każdej partii słyszałem strzały seryjne z różnych stron i z ręcznych karabinów. Naliczyłem iż wywołano około 500 mężczyzn. Pozostało nas około 60 osób. Po chwili Niemcy wywołali lekarzy, sanitariuszy, księży i rannych około 60 osób. Po chwili Niemcy wywołali ostatnią grupę na podwórze, ustawili dwunastkami. Pierwszej dwunastce kazali się rozłożyć na pasy, a włożyły płaszcze szpitalne w pasy. Ja byłem w drugiej dwunastce, Niemcy połączyli do tej dwunastki dwóch księży, z których jeden był ranny, w ten sposób doszliśmy do trzeciej dwunastki. Stałem w pierwszej dwójce. Prowadzono nas ul. Mościcką pod górę pod dom Nr. 46, który palił się od góry. Schodząc z góry w kierunku domu Nr. 46 leżące pod domem Nr. 46 trupy oraz rannych, których w moich oczach SS-mani i żandarmi niemieccy, którzy po doprowadzeniu też do nas strzelali. Dochodzącej do naszej grupy Niemcy kazali wejść na trupy. W tej chwili fryzjer zam. wtedy ul. Wolskiej Nr.17 pod szyldem "Kazimierz" uciekł do piwnicy płonącego domu, Niemcy dali go uciekającego, ja w tym momencie upadłem na trupy i czułem jak mnie przygniatało kilku zabitych.

Piekarek Jan

01087

Wówczas słyszałem salwę. Po salwie SS-mani dobiegali każdego kto się poruszył. Niedługo potem przybyła grupa lekarzy z obsługą szpitalną w białych fartuchach. To ostatnia grupa rozstrzeliwanych. Po rozstrzelaniu tej grupy leżałem jakiś czas spokojnie, a gdy odgłosy strzałów i jęki uspokoiły się wstałem i wpadłem do suterenu sąsiedniego domu. Znajdowało się tam około 16-u kobiet i dzieci. Pożar wdzierał się do suterenu, usiłowałem gasić. Był już późny wieczór, gdy wyjrzałem oknem i zobaczyłem, że cały stos powstały po egzekucji z ciał ludzkich - płonie. Słyszałem straszne jęki, płaczące, palonych żywcem. W nocy ogień pomiędzy trupami przygasł, wyszedłem z dwoma dziewczynami, z ich matką oraz z chłopcem 15-o letnim, których nazwisk nie znam. Wiedziałem iż trupy nie wszystkie są opalone - przez stos trupów dostaliśmy się do ubikacji, żadnych wart niemieckich koło miejsca egzekucji nie było. Przy ubikacji na podwórku stał wysoki tęgi mężczyzna, zdaje się lekarz ze szpitala Wolskiego, w chwili gdy ja i idące ze mną kobiety znaleźliśmy się koło ubikacji, nie wiem skąd padł strzał i mężczyzna spadł z drabiny. Poszedłem dalej i z drugiej strony domu zobaczyłem także stos trupów, gdzie połowa była już zwęglona. Mniej więcej połowa płonęła. Za domem stos trupów był mniejszy, niż w miejscu, gdzie ja upadłem. Świadek sporządził szkic sytuacji. Miejsca egzekucji, szkic stanowi załącznik do niniejszego protokołu zeznań. Idąc z kobietami idącymi ze mną, wydostałem się przez płot do sąsiedniego domu, skąd kobiety udały się do Jelonek, ja udałem się w stronę wsi Górcze. Z pośród osób, które brały udział w tej egzekucji wymieniam: Koper imienia i adresu nie znam, któremu zamordowano dziecko na ręku, ksiądz nazwiska nie znam, fryzjer z ul. Górczewskiej nazwiska nie znam. Co się stało z rannymi, których ze szpitala Wolskiego przynieśliśmy na noszach przy ul. Moczydło - tego nie wiem. Niemcy na egzekucję kobiet nie prowadzili. Nie dowiedziałem się, iż zostały skierowane do fortu Wola, a 6 sierpnia 1944 r. które z nich zostały wypuszczone na wolność, część wywieziono do Niemiec. Nazwisk żandarmów i SS-manów wykonujących egzekucję nie znam, również nie wiem na czyj rozkaz egzekucja się odbyła. W czasie mego pobytu w Górczach około 12 sierpnia 1944 r. nie dokładnie nie pamiętam, byłem świadkiem jak żandarmi niemieccy wieczorem świecąc latarkami, ze szkoły, gdzie nocowały zbiegłe z Warszawy kobiety, wybrali sześć młodych dziewcząt i uprowadzili ze sobą. Nazajutrz dziewczynki te wróciły i skarżyły się iż zgwałcono. Nazwisk tych dziewcząt nie znam. Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Jan Piekarek /

p.o. Sędzia

/ Halina Werenko /

Werenko

Piekarek
Piekarek Jan